



# BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego  
w Jaworniku

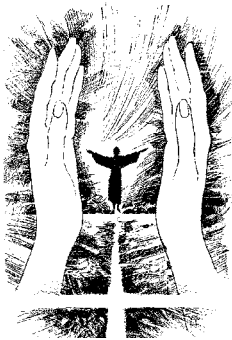
9 września 2007

Nr 24

## WIERZĘ...

### ...oczekuję wskrzeszenia umarłych...

Wyznanie wiary to nie tylko formuła zaspokajająca ludzką ciekawość. Nie odpowiada ona tylko na pytanie o to co wiem o Bogu, stworzeniu, ludzkim zbawieniu... Tekst wyznania wiary to pieśń uwielbienia Boga za Jego dzieła pełne miłości i głoszenie nadziei przerastającej wszelkie ludzkie oczekiwania i przekraczającej ziemską rzeczywistość. Najlepiej to widać właśnie w tych słowach wypowiedzianych przez nas podczas niedzielnej liturgii: „...oczekuję wskrzeszenia umarłych...”



Nasza nadzieja oparta jest na fakcie zmartwychwstania Chrystusa, Który „zmarłychwstał jako pierwszy spośród umarłych...”

W Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego możemy przeczytać tak: „W śmierci będącej rozdzieleniem duszy i ciała, ciało człowieka ulega zniszczeniu, podczas gdy jego dusza, która jest nieśmiertelna, idzie na spotkanie z Bogiem i trwa w oczekiwaniu na ponowne zjednoczenie ze swoim ciałem, kiedy zmartwychwstanie przemienione przy powtórny przyjsciu Pana. To, w jaki sposób nastąpi zmartwychwstanie, przekracza naszą wyobraźnię i nasze rozumienie.”

To nic, że nie rozumiemy. Najważniejsza jest nadzieja a ona oparta jest na Chrystusie.

x. B. P.

### W oczekiwaniu na wizytację Księdza Biskupa



W dniu 23 września 2007 roku odbędzie się w naszej parafii wizytacja kanoniczna sprawowana przez księdza biskupa Józefa Guzdkę, biskupa pomocniczego naszej archidiecezji. Biskup przybędzie jako następca apostołów, by spotkać się z nami i umocnić naszą wiarę.



Bp Józef Guzdek

#### Plan wizytacji kanonicznej w naszej parafii:

- 6.50 – Powitanie ks. Biskupa
- 7.00 – Msza św. i błogosławieństwo najstarszych małżeństw w parafii  
Po Komunii św. dziesiątek różańca św. i słowo ks. Biskupa skierowane do Róż Różańcowych oraz Wspólnoty Komunii Świętej Wynagradzającej.
- 9.00 – Msza św. i błogosławieństwo małżeństw w średnim wieku  
Po Mszy św. – spotkanie z członkami Domowego Kościoła
- 11.00 – Msza św. z błogosławieństwem najmłodszych małżeństw z dziećmi  
Po Mszy św. – spotkanie z grupami przyparafialnymi dzieci i młodzieży: z ministrantami, lektorami, scholą oraz oazą młodzieżową
- 14.30 – spotkanie z Radą Duszpasterską oraz Zespołem Charytatywnym
- 15.15 – nawiedzenie cmentarza i modlitwa za zmarłych
- 15.30 – odwiedziny chorych i rodziny wielodzietnej
- 17.00 – Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania  
Po Mszy św. pożegnanie ks. Biskupa.

Oczekując na pasterską wizytę następcy apostołów w naszej wspólnotce prosimy pokornie o błogosławieństwo Boże dla księdza biskupa Józefa i całej naszej parafii.

## BISKUP POMOCNICZY JÓZEF GUZDEK

Syn Antoniego i Zofii Skoczylas, ur. 18 marca 1956 r. w Wadowicach. Ochrzczony 1 kwietnia 1956 r. w kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzyciela w Choczni. W rodzinnej miejscowości uczęszczał do szkoły podstawowej. Maturę zdał w maju 1975 roku w tym samym liceum w Wadowicach, do którego uczęszczał Karol Wojtyła.

W czerwcu 1975 r. został przyjęty do Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, gdzie od października podjął studia na Wydziale Teologicznym w Krakowie. Ukończył je w 1981 r. uzyskując tytuł magistra teologii. 17 maja 1981 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk kardynała Franciszka Macharskiego.

Pracował jako wikariusz i katecheta:

- czerwiec 1981 – 1983 r.: w par. św. Piotra i Pawła w Trzebini,
- czerwiec 1983 – 1988 r.: w par. św. Klemensa w Wieliczce,
- sierpień 1988 – 1994 r.: w kolegiacie akademickiej św. Anny w Krakowie.

Od sierpnia 1994 do roku 1998 pełni obowiązki prefekta w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Krakowskiej. W tym czasie ukończył studia doktorskie na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie i napisał rozprawę doktorską pt.: *Koncepcja narodu i jego wolności w kaznodziejskim przekazie ks. Hieronima Kajsiewicza* (na seminarium homiletyki, pod kierunkiem ks. doc. dr hab. Edwarda Stańka). W kwietniu 1998 r. uzyskał tytuł doktora teologii.

Od sierpnia 1998 r. do chwili obecnej pełni obowiązki kierownika Studium Formacji Stałej Kapłanów Archidiecezji Krakowskiej. Od 1999 r. należy do Sekcji Stałej Formacji Kapłańskiej, działającej przy Komisji Duchowieństwa Episkopatu Polski. Należy również do Rady Kapłańskiej Kolegium Konsultorów Archidiecezji Krakowskiej.

Od czerwca 1999 r. do 11 września 2001 r. pełnił funkcję dyrektora Wydawnictwa św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej. 12 września 2001 r. kard. F. Macharski mianował go rektorem Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej. Jan Paweł II powołał go na biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej 14 sierpnia 2004 r.

*opr. Biuro Prasowe Konferencji Episkopatu Polski*

## Na nowy rok...

Kończy się lato, okres żniw i wakacji. Wakacje to piękny czas, żyją nim nie tylko dzieci, ale też rodzice, ba nawet dziadkowie. Żniwa, pomimo trudu przynoszą satysfakcję dobrze wypełnionego obowiązku i perspektywę zasłużonego odpoczynku. Wszystkim udziela się ta wspaniała atmosfera sukcesu, swobody i radości.

Nadszedł wrzesień. Wchodzimy w nowy rok szkolny - odświeżeni, pełni przeżyć i rozbudzonych marzeń. Możnaby się zastanawiać, kiedy właściwie zaczyna się nowy rok - 1 stycznia, czy 1 września. W naszej wsi odczucie to potęguje dodatkowo, przypadający właśnie w tym czasie odpust parafialny.

Planujemy przyszłość, tak trzeba. Trzeba zrobić osobisty, rodzinny i społeczny rachunek dokonań i postanowień. Znajdź na to czas i poukładaj sobie sprawy, może nawet spisz na papierze.

Zacznij od siebie i rzeczy niewielkich - z niewielkich

bowiem cegieł stawia się nawet olbrzymie budowle. Zaplanuj, co osiągniesz w tym roku - sam w sobie, w szkole, pracy, w domu i małżeństwie, w naszej wsi i parafii.

Usiądźcie też kiedyś przy stole - Rodzice i Dzieci. Pogadajcie, co cieszy, a co boli, co chcecie w nadchodzącym czasie zrealizować. A może coś zmienić w „konstytucji” waszego domu. Pomyślcie, przedyskutujcie i umówcie się na następne „generalne spotkanie” np. gdzieś w okresie Bożego Narodzenia.

W nowy rok wchodzi również nasza wieś i parafia - wszystkie jej grupy i środowiska.

Snują się plany i marzenia - nie każde da się od razu wypełnić. Żniwo jest bowiem wielkie, ale robotników mało...


A czy twoje stanowisko przy budowie naszego wspólnego domu nie jest czasem puste? Może przypatrujesz się tylko z boku i korzystając ze wspólnego dorobku nie oddajesz zaciągniętych tam długów?

Dołóż swoją cegiełkę, znajdź swoje miejsce! Jest wiele możliwości - straż pożarna, rady rodziców w szkołach, kręgi rodzin, oaza, ministranci, schola, klub sportowy, grupa charytatywna, nasza gazeta i sporo imprez organizowanych z inicjatywy rady sołectwej czy parafialnej.

A może właśnie dzięki Tobie powstanie coś nowego - może harcerstwo, służba maltańska, kurs tańca, chór, orkiestra, kawiarenka czy wideoteka, jakaś pielgrzymka, zabawa, wystawa czy konkurs. Może odżyje aktywność kobiet - matek i gospodyń?

Jest przecież tak bardzo wiele dróg wzajemnego pomagania sobie w dążeniu do dobra!

*Andrzej*



**9 wrzesień**  
23 Niedziela Zwykła

Mdr 9, 13-18; Flm 9-10. 12-17;  
Łk 14, 25-33.

**„...nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem.”**

*/por. Ewangelia/*

## Odpustowy pierścionek

Lata sześćdziesiąte, wieś w Polsce już nawet nie B, ale chyba F - do miasta oddalonego o 12 kilometrów dwa autobusy dziennie, jeden sklep z gwoździami i dżemem. Wieś spokojna bez telewizji. Dzieci razem z dorosłymi uczestniczą w trudnym misterium pracy na roli w kalejdoskopie pór roku. W tej scenerii dwa razy w roku odbywał się odpust parafialny.

Dom wysprzątnięty od piwnic po strych, firanki wyprane, podwórko zamieciono - wszystko przygotowane na przyjęcie rodziny, która przy tej okazji chętnie odwiedzała nawet dalekich krewnych.

Oczekiwania dziecka - przecież pod kościół zjadą najcudniejsze różności - złote pierścionki, koguciki na patyku, cukrowa wata, ale przede wszystkim atrakcja najważniejsza - lody.

Pieniądże zbierane długo przedtem - żeby jak najwięcej wystarczyło.

Centralnym wydarzeniem była suma. Dziecko nie rozumiało sensu odpustu, ale chętnie uczestniczyło w tym wspólnym i ważnym ceremoniale. Było duszno i ciasno, ale sukienka odświęta i buty często nowe.

Potem procesja - złocista monstrancja roziskrzona promieniami słońca, dostojni gospodarze podpierający zemdłone ręce celebransa, kadzidło, kwiatki pod stopami. Starsze dziewczyny ubrane jednakowo - ileż to przygotowań i miar, by wypaść ciekawiej, niż te z sąsiedniej wsi - trzymające szarfy chorągwi, kroczyły dumnie zerkając na boki, czy wszyscy podziwiają.

Swoisty teatr. Miało się wrażenie, że niesiony na przedzie w monstrancji Pan Jezus uśmiecha się. Konfesjonały były oblegane, bo przyjechało wielu księży - okazja do spowiedzi.

Sypaliśmy kwiatki, nieśliśmy fenetrony, chorągwie, obrazy i figury, spełniały się łaski odpustowe. Na placu obok parskały obrokiem wyprzęgnięte z wozów konie. Puste jeszcze stragany czekały niecierpliwie, sypał się złoty pył dzwoneczków...

Uroczystość zakończona, księża poszli na odpustowy obiad - wcześniej skrzętnie przygotowany przez najlepsze gospodynie - a plac przed kościołem wybucha gwarem kolorowego jarmarku: rozmowy znajomych, nawoływania straganiarzy, piszczałki, huk korkowców.

Do syta obwarzanków i lemoniady. I koniecznie pierścionek z czerwonym oczkiem. I gorączkowe przeliczanie resztek pieniędzy - na co jeszcze wystarczy?

Raz jednak machnęłam ręką na te wszystkie wspaniałości i całe uciulane 20 złotych wydałam na lody. Kupowała porcję za dwa złote, po czym liżąc kłujące w język kryształki, ustawiałam się na końcu kolejki. I tak dziesięć razy! Beztroska małego dziecka wspomniana słonecznie przez całe życie.

Po południu zabawa taneczna na deskach ubitych na dworze, po krakowsku - „polu”. Młode brzózki dokoła, orkiestra-akordeon, czasem skrzypce i namiastka perkusji - bęben.

Wątpliwość - czy rodzice zabiorą ze sobą, czy pozwolą zostać...

Nadzieja - może ten wymarzony poprosi do tańca..

Śpiewy, zabawa...

Byli pewnie i pijani, czasem nawet bójka jakaś, ale pamięci mojej to nie kalczy. Pozostał tylko refleks drgającej radości.

Są jeszcze takie wsie, są odpusty, ale czy są jeszcze dzieci, które marzą o pierścionku z czerwonym oczkiem?

Zofia



### Sierota

*Siadł w szczerym polu Chrystus Pan  
a przy nim orszak bosych  
dziateczek co na żłety łan  
szły w pole zbierać kłosy.*

*Cisną usta do rąk tych  
malutkiej tej czeladzi.  
a Chrystus podniósł jasną dłoń  
i główki dzieciom gładzi.*

*Rosnijcie – rzecze – ojcom swym  
i matkom na pociechę  
i jako promyk słońca  
ozłóćcie niską strzechę.*

*A była posród dzieci tych  
sierota jedna mała  
i słysząc to co Chrystus rzekł  
w te słowa się ozwała:*

*A ja nie będę Panie rość  
bo po co to i komu.  
Ojca i matki nie mam już.  
a także nie mam domu.*

*A Chrystus rzecze dzieciom swym –  
Zaprawdę moje dziatki  
nie jest sierotą żadne z was  
choć nie ma ojca, matki.*

*Bo Ojcem wam jest niebios Pan  
a matką ziemia miła  
co was zbożami swoich pól  
jak mlekiem wykarmiła.*

ze zbiorów Marii Knapczyk



**14 wrzesień**

Święto Podwyższenia Krzyża  
Świętego.

Lb 21, 4-9 albo Flp 2, 6-11;  
J 3, 13-17.

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że  
Syna swego Jednorodzonego dał...”

/por. Ewangelia/

## Po odejściu Józefa do Domu Ojca

Rozmowy z ks. Henrykiem (X)

**Czcigodny Ojcze, Józef umrze najprawdopodobniej przed rozpoczęciem życia publicznego przez Jezusa. Podobnie jak wiele sytuacji opisanych przez Ciebie również tę, jak i okoliczności jej towarzyszące możemy sobie jedynie wyobrazić.**

Wyobrażamy sobie, jak w tych ostatnich momentach życia ziemskiego lubił wpatrywać się jednym spojrzeniem w Jezusa i Maryję – dwie istoty, które były jego jedyną, całą miłością i których obraz, kiedy zamknął oczy dla świata, zabrał ze sobą. Chętnie przypisuje mu się uczucia św. Jana Chrzciciela, który powie kilka lat później: „Ten, kto ma oblubienicę, jest oblubieńcem; a przyjaciel oblubienca, który stoi i słucha go, doznaje najwyższej radości na głos oblubienca. Ta zaś moja radość doszła do szczytu” J 3,29).

**Stając wobec tajemnicy śmierci trudno mówić o radości, ale powołując się na słowa, które przytoczyłeś można w nich odczuć szczęście Józefa, ostatniego Patriarchy Starego Testamentu odchodzącego do Domu Ojca, gdyż dane mu było wypełnić do końca rolę ojca Jezusa, Syna Najwyższego. Znamienne jest także i to, że przytoczyłeś słowa ostatniego proroka Starego Czasu. Józef odchodzi bowiem w chwili przełomu – u progu Nowego Czasu, który już za niedługo się zacznie. Píše o tym także sługa Boży Jan Paweł II.**

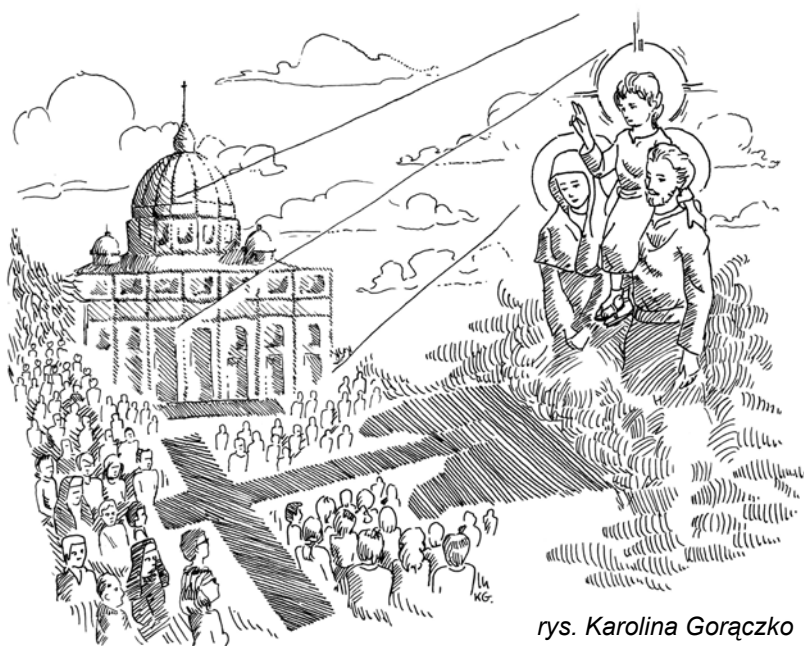
„Bóg wezwał św. Józefa, aby służył bezpośrednio osobie i misji Jezusa poprzez sprawowanie swego ojcostwa: właśnie w ten sposób Józef współuczestniczy w pełni czasów w wielkiej tajemnicy odkupienia i jest prawdziwie «sługą zbawienia». Jego ojcostwo wyraziło się w sposób konkretny w tym, że uczynił ze swego życia służbę, złożył je w ofierze tajemnicy wcielenia i związanej z nią odkupieńczej misji; posłużył się władzą, przyługującą mu prawnie w świętej Rodzinie, aby złożyć całkowity dar z siebie, ze swego życia, ze swej pracy; przekształcił swe ludzkie powołanie do rodzinnej miłości w ponadludzką ofiarę z siebie, ze swego serca i wszystkich zdolności, w miłość oddaną na służbę Mesjaszowi, wzrastającemu w jego domu”.

**Wobec tych wielkich wydarzeń nie może nam jednak umknąć smutek, który z pewnością zapanował w domu zmarłego cieśli.**

W domu w Nazarecie zapanował wielki ból – gdyż świętość serca nie czyni go mniej wrażliwym. Nastąpiła też wielka zmiana: od tej pory Jezus przejmuje odpowiedzialność, która do tej pory ciążyła na Józefie.

**Z pewnością zmieniły się także relacje Matki i Syna**

Trzeba by matki, która powiedziała, jakim spojrzeniem Maryja patrzy na dorosłego już Jezusa i jaki nowy wyraz przybrała Jej miłość do Niego. Gdyż miłość matczyna ulega przemianie z biegiem lat. Niepostrzeżenie zmienia odcienie, podobnie jak niebo o godzinie pomiędzy nocą a nastaniem dnia. Pośród kolejnych etapów tej miłości, jeden jest w oczach matek szczególnie cenny: to etap przyjaźni. Niewiele matek zresztą zachowuje aż do tej pory zaufanie swoich synów. Te, które go doświadczają, niech korzystają z tego czasu jak najszybciej! Jest to bowiem czas, który mija prędko, i który jest kulminacyjnym punktem w historii ich miłości: wkrótce syn będzie musiał odejść, aby związać się ze swoją żoną. Jezus nie opuścił swojej Matki. Ich przyjaźń, którą można sobie z zachwytem wyobrazić (rezygnując jednak z próby jej opisania), przeobrażała się



rys. Karolina Gorączko

ku zjednoczeniu jeszcze głębszemu, ku całkowitej wspólnotcie życia i losu – w sensie materialnym z pewnością, ale przede wszystkim w sensie duchowym.

**We wzajemnych odniesieniach Syna i Matki realizowała się doskonała miłość.**

W Maryi i Jezusie spełniło się marzenie ludzkich miłości: stanowią jedno. Nie tylko w tym znaczeniu, że wspólnie przeżywają trudy i radości, ale dlatego, że żyją jak gdyby jedno we wnętrzu drugiego. Maryja żyje we wnętrzu Jezusa. Jezus żyje we wnętrzu Maryi – przekazuje Jej w obfitości swoje życie, to tajemnicze życie Boże, które płonie w Nim pod zasłoną ciała.

Nie ma słów, które potrafiłyby opisać doskonale zjednoczenie, jakie stało się ich udziałem. Proponowano rozmaite wyrażenia: Towarzyszka, Pomocnica, Oblubienica... Ale one nas nie satysfakcjonują. Jakże mogłoby być inaczej? Czyż wyrażenie zapożyczone z języka zwyczajnych relacji międzyludzkich może być odpowiednie dla opisanie tej jedynej relacji, jaka łączyła Jezusa i Maryję? Określenie „Oblubienica” jest niewątpliwie zarówno najbardziej nieoczekiwane, jak i najmniej niedoskonałe. Św. Paweł to miano Oblubienicy Chrystusa nadaje Kościołowi. Czyż tym bardziej nie jest ono właściwe dla Tej, która jest figurą Kościoła?

**Maryja jest z Jezusem podczas trzech lat Jego nauczania. Kanie Galilejskiej przyczynia się do pierwszego cudu.. Towarzyszy Jezusowi w Jego wędrówkach. Pozostaje jednak na uboczu. W Ewangeliach poza hymnem Magnificat zostanie zapisanych jedynie kilka wypowiedzianych przez Nią zdań, jakże jednak ważnych. Całe Jej życie, jak i życie Jej Syna zmierza do Krzyża, na którym wywyższony Syn Boga wypowie „Wykonało się” (J19,13).**

Zjednoczenie Jezusa i Maryi dopełniło się na Golgocie. Aby tę tajemniczą rzeczywistość wytłumaczyć, Ojcowie Kościoła przywołują chętnie dzień, w którym Bóg wyjmuje żebro Adama podczas jego snu i czyni z niego pierwszą kobietę, którą jednoczy z pierwszym mężczyzną. Tak właśnie na Kalwarii z otwartego boku Jezusa – nowego Adama, rodzi się Kościół – nowa Ewa, która od tej pory będzie jego Oblubienicą. Ale tą nową Ewą jest przede wszystkim Maryja.

**Czcigodny Ojcze, dziękuję Ci bardzo za Twoje tak ubogające nas refleksje. Dzięki nim mogliśmy niemal dotknąć życia Świętej Rodziny, w której i poprzez którą,**

**z woli samego Boga realizował się Jego odwieczny plan zbawienia. Mam przeczucie, że pisząc moje podziękowanie w czasie przeszłym popełniam błąd, czytamy przecież – Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla niego żyją (Łk 20,38). Pomóż mi rozstrzygnąć tę moją wątpliwość.**

Jezus rozpoczął dzieło zbawienia całej ludzkości od zbawienia rodziny; zbawienia, które w przypadku dzieci Bożych polega na trwaniu w zjednoczeniu z Chrystusem oraz we wzajemnej jedności. Dzisiejszy wielki Kościół katolicki jest niczym innym jak tą rodziną z Nazaretu, która stopniowo, poprzez wieki, objęła całą ziemię. Tak jak Józef i Maryja, zawdzięcza on

całą swoją świętość Jezusowi Chrystusowi. Można by powiedzieć - ale w całkowicie odmiennym znaczeniu - że zawdzięcza ją rodzinie Józefa i Maryi, w której jego Zbawiciel wzrastał. Kościół ma pewność, że czuwają oni nad nim tak, jak czuwali nad swoim Dzieckiem i wstawiają się za nim, aby stał się tą Oblubienicą, którą Chrystus chce „stawić przed sobą jako chwalebna, nie mająca skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz świętą i nieskalaną” (Ef 5,27).

Na podstawie książki Henri Caffarela  
*Weź do siebie Maryję, twą Małżonkę*  
oraz Adhortacji Apostolskiej *Redemptoris Custos*  
opracował J. Ś.

## On jest katolikiem?! Ten złodziej...?!

Przeczytałem niedawno w jednym z tygodników następujące zdanie: „Jak to się stało, że ludzie głęboko religijni występują dziś z takim ładunkiem nieufności, a często nienawiści? (żeby przekonać się o tym ostatnim, wystarczyło posłuchać, co mówili dziennikarzom pielgrzymi przybyli na uroczystości Rodziny Radia Maryja w Częstochowie bądź uczestnicy demonstracji w obronie abp. Wielgusa).” Choć autor tego artykułu kierował się tutaj czymś innym, mnie przyszedł na myśl pewien szczególnie motyw tego typu wypowiedzi. Zdarza się bowiem, że we współczesnej dyskusji dla pokazania słabości i błędów chrześcijaństwa przywołuje się argument o niepoprawnym moralnie życiu niektórych chrześcijan. Przywołujemy go również i my w prywatnych rozmowach. „Przyjechał do mojego warsztatu naprawić samochód. Szybko uwinęliśmy się z naprawą i odstawiliśmy pojazd na bok. Już mieliśmy się rozliczać; poszedłem tylko umyć ręce... On wsiadł do samochodu i się zwinął. Wykiwał mnie na 300 złotych! A w niedzielę idzie do kościoła... I jak to jest? On jest katolikiem?! Jeśli tak, to ja za taki katolicyzm dziękuję.” I jak odpowiedzieć? Dwie rzeczy od razu przychodzą tutaj na myśl.

Pierwsza to pomieszanie objawienia Bożego z czynem ludzkim. Za złe czyny chrześcijan nie sposób winić Boga. Czym innym bowiem religia objawiona, a czym innym odpowiedź człowieka. Zaistniała sytuacja nie daje powodów do odrzucenia wiary chrześcijańskiej (jako sposobu życia określonego przez Jezusa Chrystusa). Daje natomiast oczywiście argument za odrzuceniem takiej, a nie innej postawy człowieka.

Drugą rzeczą jest oczekiwanie (nawet nieuświadomione), jakie kryje się w sercu właściciela warsztatu. Dla niego chrześcijaninem jest ten, kto postępuje zgodnie z wolą Bożą objawioną w Dekalogu. Kradzież nie wchodzi w grę. Już samo takie jego przekonanie jest jednak argumentem za chrześcijaństwem. Jego postawa i jego serce są jak najbardziej chrześcijańskie.

Jedną z najgroźniejszych herezji współczesności jest rozdzielanie wiary od moralności. „...tak jakoby tylko wiara miała decydować o przynależności do Kościoła” (Jan Paweł II). Obie bowiem postawy: wiara i uczynność charakteryzują chrześcijan, przyjaciół Jezusa. Wzajemną relację tych postaw przedstawia obraz zaczerpnięty z Ewangelii według św. Łukasza o siostrach Łazarza. „... Maria usiadłszy u nóg Pana, słuchała Jego słowa. Marta zaś uwijała się około rozmaitych posług.” Tak więc siostrami Łazarza z Betanii – tego, którego Pan Jezus nazywał swoim przyjacielem – były Maria (uosabiająca wiarę, która ze słuchania się rodzi) oraz Marta (pragnąca pięknie ugościć swojego Nauczyciela). I jak Mistrz z Nazaretu skomentował ich zachowanie? „Marto, martwisz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba tylko jednego. Maria obrała najlepszą część...” W obu przypadkach Chrystus wskazał na niewystarczalność ich postaw. Marta zbyt zabiegana, Maria zapominająca, że „częśćka” (choćby najlepsza!) to nie wszystko. „Być zabieganym” z powodu tej „częstki” i w żywej jej obecności – oto pełnia. Prawdziwy chrześcijanin to ten, który łączy w sobie postawy Marii i Marty.

Rzeczywiście, między postawą chrześcijanina a postawą osoby określanej jako „dobry człowiek” istnieje jakiś związek, choć już odrębność nazw sama z siebie mówi o pewnej różnicy. Rzecz ma się mniej więcej tak, jak z odróżnianiem zwykłej wody od wody święconej. Na zewnątrz wyglądają tak samo, ale to woda święcona otrzymała moc poświęcania rzeczy na szczególną służbę Bogu. Podobnie chrześcijanin. Chrystus żyjący w jego wnętrzu „uzdalnia go do prawego działania i do czynienia dobra” (Katechizm Kościoła Katolickiego, 1709). Jest to już nowe, a więc i inne życie. Święty Paweł powie: „Żyje we mnie Chrystus.” Nowej godności odpowiada nowe postępowanie. Nowe, bo zdolne doprowadzić do nieba. Żaden człowiek (choćby nie wiadomo, jak dobry!) o własnych siłach nie potrafi tam dojść. A dobrze czyniącemu chrześcijaninowi ten właśnie dar jest udzielany.

Praca nad doskonaleniem cnót ułatwiających dobre uczynki i opanowaniem własnych wad przeszkadzających w czynieniu dobra obowiązuje każdego człowieka „Dobro należy czynić, a zła unikać” – brzmi ogólnoludzka zasada. Ta praca szczególnie jednak powierzona jest chrześcijaninowi. Wewnątrz jego samego żyje bowiem i żyć powinien Chrystus, „cnót wszelkich bezdena głęбина.” Kolejne rozważania będą próbą zagłębienia do wnętrza człowieka. Będą także próbą jego kształtowania, kształtowania sumienia według Bożego zamysłu. Prawe sumienie bowiem jest światłem, a przez to wewnętrznym przewodnikiem na drogach dobra i zła. Pomaga rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe (Rz 12,2). Porządek moralny, który przynosi taka praca nad sobą staje się „fundamentem szczęśliwego życia każdego człowieka i każdego społeczeństwa”.

**16 wrzesień**

24 Niedziela Zwykła

Wj 32, 7-14; 1Tm 1, 12-17;

Łk 15, 1-32.

„a gdy (syn marnotrawny) był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go.”

/por. Ewangelia/

## On jest katolikiem?!... - dok. ze str. 5

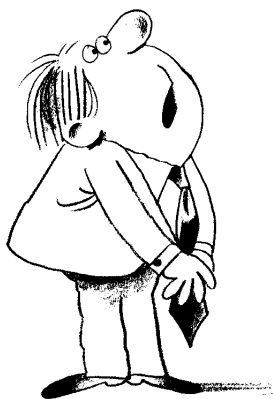
Podjmując cykl rozważań skoncentrowanych wokół moralnego nauczania Kościoła przewodnikiem uczynimy wybitnego kaznodzieję, rekolekjonistę i kierownika duchownego ks. Edwarda Stańka, którego wypowiedzi charakteryzuje niezwykła przejrzystość i jasność. W kolejnych artykułach będziemy się odwoływać do jego rekolekcji opisujących bogactwo, jakim Bóg obdarzył serce każdej i każdego z nas, a także jego dobre i złe wykorzystanie. Mądrość ludzi Kościoła, teologów i myślicieli chrześcijańskich, doprowadziła do wyodrębnienia siedmiu płaszczyzn naszego wnętrza, siedmiu „miejsc”, na których możemy z Bogiem współdziałać w pracy nad sobą. Te siedem miejsc jest przywoływanych w katechizmie Kościoła katolickiego przy okazji tzw. grzechów głównych, które to opisują negatywne zjawiska, na jakie możemy się natknąć badając nasze serce na wszystkich siedmiu jego poziomach. Ale nie tylko o wadach można w tym przypadku mówić. Dlatego nasze krótkie medytacje będą mówić także o zjawiskach pozytywnych. Ludzkie serce tkane jest bowiem również zaletami, cnotami, dyspozycjami do czynienia dobra.

\*\*\*

## Pycha

### Czym jest?

Pycha, czyli egoizm to najgroźniejsza z duchowych chorób. Zakłóca nasze odniesienie do samego siebie, które powinno przybrać kształt miłości, tzw. miłości do siebie (Miłuj... jak [powinieneś miłować] siebie samego). A ta z kolei przynosi nam ambicję, której z egoizmem mylić nie należy. Ambicja to dar Boga. Pozwala stawiać sobie cele, do których pragniemy dorastać, o których pragnie Bóg, byśmy je stopniowo osiągnęli. Ambicja nie toleruje przeciętności, tandety. Może jednak przerodzić się w pychę, gdy tylko pomylimy tempo tego dorastania. Tak stało się w raju. Bóg pragnął, byśmy byli jako bogowie. Określił też prawa takiego naszego „dorastania”. Tylko z drzewa, które jest w środku ogrodu – nie. Pierwsi rodzice zignorowali regułę. Pycha polega więc na lekceważeniu określonych z góry praw (lub możliwości), które każdemu wyznaczają konkretne dla jego sytuacji miejsce. Polega na zajmowaniu miejsca, które jeszcze, już, albo w ogóle się nie należy.



### Objawy

Są nią zarażeni wszyscy od małych dzieci poczynając na dziadkach skończywszy. Mówi się, że pycha umiera w człowieku dopiero pięć minut po jego śmierci. Znamy historie zarówno rozpieszczonych brzdąków, które już w przedszkolu potrafią skutecznie „terroryzować” inne dzieci, jak i babć rywalizujących o to, która sprawi wnuczce droższy prezent urodzinowy i tak okaże się „tą lepszą”. Pyszna jest nastolatka, która robi wszystko, żeby świat kręcił się tylko wokół jej osoby: koleżanki usługiwały, a koledzy ubóstwiali. Pycha to postawa męża, który z żony czyni sobie niewolnicę. Pyszny jest ksiądz, który sądzi, że w kierowaniu parafią poradzi sobie bez świeckich.

Zdemaskowanie pychy nie jest rzeczą prostą. Po pierwsze często działa na poziomie podświadomości. Jak wtedy, gdy wykonując jakieś wspaniałe dzieło wydaje się nam, że kieruje-

my się pięknymi wartościami, a z czasem dopiero odkrywamy, że szukaliśmy po prostu własnej glorii. Po drugie nierzadko dla ujawnienia się potrzebuje określonych warunków. Dla jednych będzie to wyższe stanowisko w pracy, dla drugich nowe mieszkanie. Wtedy dopiero okazuje się, jak potrafią pogardzać innymi. Po trzecie: często występuje pod pozorem cnoty. Temu, który twierdzi, że „pokorę to on już posiadł” pycha zazwyczaj wзира prosto z oczu.

### Obrażenia

Człowiek pyszny to człowiek ponury, wiecznie niezadowolony. Pycha nie pozwala na radość. Wciąż przecież można sięgnąć wyżej. „Daj kurze grzędę...” Jak ktoś, kto wraca z wakacji spędzonych nad Bałtykiem i nie potrafi znieść widoku sąsiada pakującego samochód przed wyjazdem na Chorwację. Zawsze narzekający to zawsze pyszny.

Pycha jest nie do pogodzenia ze spokojem w sercu. Nieustannie rodzi napięcie. Bo „co to będzie jeśli nie będę na świeczniku?” To życie w wiecznym stresie.

Kto nie umie kochać siebie (czyli nie zna swojego miejsca), nie będzie umiał kochać innych. A kto nie potrafi zdobyć się na służbę drugim, sam u innych nie znajdzie pomocy i życzliwości. W taki sposób pycha odcina ludzi od siebie. Samowystarczalność zaś to utopia. Człowiek pyszny skazuje się więc na samotność. W biedzie nigdy nie znajdzie przyjaciół.

### Terapia

W dojrzałym życiu wewnętrznym chodzi o to, by pychę umieć w sobie odkryć i z tej pozycji ją kontrolować. Nie można jej lekceważyć, skoro każdy z nas może ją w sobie odnaleźć. Kolejnym krokiem musi być duchowa hospitalizacja, w której poddamy się czterem zabiegom:

1. umiłowanie prawdy o sobie – jestem, jaki jestem: znam się na tym, a na tym nie, więc słucham fachowców w swojej dziedzinie; sąsiad mnie horrendalnie wkurza, więc nie będę się wdawał w próżne z nim dyskusje (bo prędzej, czy później wybuchnę!); jestem jeszcze młody: posłucham dorosłych, itd.
2. bezinteresowność – służenie stawia nas w jakiejś zależności od drugich, ale nie jest to nic złego: Jeśli Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi (J 13,14). Tak już jest, że zawsze znajdą się osoby, którym mogę pomóc. Choćby modlitwą.
3. dziękczynienie – pozwala dostrzegać rzeczy, za które dziękujemy, a tak uzmysławiać sobie jak wielkim bogactwem Bóg każdego z nas obdarza. Dziękczynienie to spontaniczna radość z tego, co posiadamy.
4. doskonalenie pokory – w myśl zasady: „Najlepszą obroną jest atak”. Ale o pokorze powiemy już następnym razem.

x. R. W.



**23 wrzesień**  
25 Niedziela Zwykła

Am 8, 4-7; 1Tm 2, 1-8;  
Łk 16, 1-13.

**„Żaden sługa nie może dwom panom służyć.”**

/por. Ewangelia/



## Przez krzyż - do nieba (II)

*Gdy wraz z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak, Bartymeusz, syn Tymeusza, siedział przy drodze (Mk 10,46).*



**Matka  
Elżbieta Czacka**

Powyższe słowa z Ewangelii św. Marka zawsze mnie poruszają. Wzruszające jest spotkanie naszego Pana Jezusa Chrystusa z Bartymeuszem, ich rozmowa, a następnie cudowne uzdrowienie niewidomego od urodzenia. Pan okazał tu swą moc i przerwał cierpienie. Służebnica Boża Matka Elżbieta Róża Czacka, założycielka Dzieła Lasek, straciła wzrok mając 22 lata i niosła cierpienie ślepoty już przez całe życie, życie pisane krzyżem, całe oddane Bogu i służbie niewidomym.

Rodzice Róży nie mogli pogodzić się z utratą wzroku córki. Wozili ją do krajowych i zagranicznych sław. Do końca nie zdobyli się na to by zaakceptować kalectwo i dopomóc córce w tym najtrudniejszym okresie.

Oparciem dla niej była myśl o nieżyjącej już babci, która przeczując co wnuczce grozi, przygotowywała ją od dzieciństwa do życia w ślepotcie. Nauczyła ją na pamięć wielu modlitw. Matka wielkiego kardynała Włodzimierza Czackiego umiała dać dobre podstawy religijne także wnuczce. Ponadto przyzwyczajała ją do zostawiania wszystkich rzeczy w takim porządku, żeby je można było znaleźć po ciemku.

Ostatecznym wyzwoleniem staje się dla niej to, co w podobnych wypadkach tak często staje się powodem do załamania. Jeden ze znajomych lekarzy – dr Bolesław Gepner – decyduje się pomówić z młodą pacjentką o otwarciu i odebrać jej wszelką nadzieję na odzyskanie wzroku. Podsuwa jej jednocześnie myśl, żeby potraktowała własną ślepotę jako wezwanie do zajęcia się innymi niewidomymi, znajdującymi się w ogromnej większości w gorszej od niej sytuacji materialnej i społecznej, a przede wszystkim – wewnętrznej. Opowiadając po latach o tej decydującej rozmowie – Róża Czacka nie zawaha się nazwać doktora Gepnera właściwym inicjatorem Dzieła niewidomych, które podjęła.

Swoją działalność rozpoczęła od praktyk filantropijnych – odwiedza pacjentów w klinikach okulistycznych, inicjuje kwesty pod kościołem św. Krzyża w Warszawie. Nie zamierza jednak iść tą drogą. Odbywa zagraniczną podróż studialną w celu zwiedzenia instytucji zajmujących się sprawami niewidomych. Zwiedza ośrodki w Austrii, Szwajcarii, zatrzymuje się na dłużej we Francji w Paryżu – kolebce ruchu tyflogicznego (z gr. typhlos – niewidomy).

Aby zrozumieć dalszą działalność Róży Czackiej wydaje się koniecznym zapoznanie chociażby z bardzo skrótowym opisem historii społecznej niewidomych. Rozwinięcie tego wątku na łamach „Białego Kamyka” pozwoli także Czytelnikom poznać innych niewidomych, którzy tak jak Róża Czacka, przekraczając bariery swego kalectwa, oddali się całkowicie służbie doświadczonym ślepotą. Jeśli przekazywane treści wzbudzą zainteresowanie, mogą zostać omówione bardziej szczegółowo. Wydaje się jednak rzeczą słuszną przedstawienie dwóch niewidomych osób: Ludwika Braille’a – twórcy pisma dla niewidomych oraz Włodzimierza Dolańskiego – genialnego jednorękiego pianistę, wielkiego społecznika i rzecznika spraw niewidomych w Polsce.

Pozostaje może uzasadnienie – dlaczego na łamach „Białego Kamyka”? Jest wiele powodów, z których szczególnego podkreślenia wymaga ten, że osoby te wzniosły się na szczyty człowieczeństwa w realizacji przykazania miłości wobec bliźniego. Ich życie to ciąg heroicznych wysiłków w pokonywaniu swoich ograniczeń i odkrywanie swej misji w służbie innym. I to wystarczy. Róża Czacka, dziś sł. Boża Elżbieta, oprócz bogactwa wymiernych dokonań pod wpływem pełnych tragizmu doświadczeń z okresu I wojny światowej, skierowała ku Bogu i nadała swej działalności duchowy wymiar idąc z swym życiu drogą Zbawiciela, tak jak On „przez Krzyż – do nieba”.

J. Ś.

## Historia społeczna niewidomych

Zapiski historyczne z VIII w. przed Chr. wspominają niewidomego epika greckiego Homera, twórcy *Iliady* i *Odyssei*. Cynceron (106 – 43 przed Chr.) w *Rozmowach tuskulańskich* wymienia kilku świątłych niewidomych: Demokryt z Abdery (ok. 460 – 370 r. przed Chr.), Appius Klaudius, Diodot. Każdy z nich w przekazywaniu wiedzy korzystał z pewnością z pomocy lektorów i skrybów.

Jedna z pierwszych wzmianek o swoistym systemie „wypukłego pisma dla niewidomych” pochodzi z XIV w. z Iraku, gdzie niewidomy profesor uniwersytetu Zain-Din Amidi wykorzystuje go do oznaczania swego księgozbioru i sporządzania notatek.

W Europie w XVI w. w różnych ośrodkach naukowych pojawiają się rozmaite propozycje pisma dla niewidomych. Wszystkie jednak bazują na kształtach liter pisma jakim posługują się widzący. Literę grawerowano, bądź uwypuklano. Niewidomi wodząc po nich palcami mieli się nauczyć ich kształtu, a potem samodzielnie pisać. Erazm z Rotterdamu zapewniał, że kilku niewidomych opanowało ten sposób pisania.

W 1670 r. jezuita Lan Terzi przedstawił opracowany przez siebie oryginalny system pisma dla niewidomych twierdząc przy tym, „iż nawet niewidomy od urodzenia może nie tylko pisać, ale też sam pismo odczytywać. System ten przedstawiam poniżej pozostawiając rozszyfrowanie go Czytelnikowi. Zachęcam także do napisania – Cracovia (Kraków w czasach Lana).

### System pisma Lana Terzi

AO	GP	BTV
FI	MN	ES
CL	HR	DQZ

A	B	C	D	E	F	G	H	I	L
·	·	·	·	·	·	·	·	·	·
M	N	O	P	Q	R	S	T	V	Z
·	·	·	·	·	·	·	·	·	·

Czy można pismem Lana napisać – Biały Kamyk? Nadmieniam, że czarne linie i kropki znaków Lana to w rzeczywistości wypukłości.

J. Ś.

## ...muzyka jednoczy, a wykonana pięknie porusza serca...

*Rozmowę z animatorką muzyczną naszej scholi p. Gabrielą Wolak dla „Białego Kamyka” przeprowadził Jan Świerczek*

**Biały Kamyk:** W „Białym Kamyku” w artykułach dotyczących ruchu oazowego mogliśmy przeczytać wspomnienia pokolenia pani rodziców, którzy skupieni wokół ks. proboszcza Jana Kastelnika kierując się wskazaniem Soboru Watykańskiego II utworzyli w latach 70-tych ub. w. w naszej parafii pierwszą grupę oazową. Czy schola prowadzona przez panią nawiązuje do tych tradycji?

**Gabriela Wolak:** Ja bardzo proszę aby zwracać się do mnie po imieniu.

**BK:** A zatem, czy schola prowadzona przez Ciebie nawiązuje do tych tradycji?

**GW:** Myślę, że tak, ponieważ soborowa odnowa liturgii odgrywa dużą rolę w działalności scholi. Schola to jest jednak całkiem inną i nową grupą. Została założona przez ks. proboszcza Władysława Salawę w 2001 r. Kontynuacją może być jedynie to, że podejmujemy posługę śpiewu na Eucharystiach niedzielnych. Niewiele wiem o wspomnianej oazie, bo nie uczestniczyłam w spotkaniach tej grupy. Ale z tego co się orientuję, w jej spotkaniach uczestniczyła starsza młodzież. Nasza posługa jest przede wszystkim dziecięca, wczesno młodzieżowa – klasy gimnazjalne, mamy już także kilku licealistów (na szczęście) i bardziej dziewczęca niż chłopięca.

**BK:** Z tego co mówisz wnioskuję, że to „nowe”, które zapoczątkował sobór trwa i rozwija się w działaniach scholi.

**GW:** Oczywiście, nasze jawornickie dzieci odpowiadają na ten apel właśnie swoim śpiewem w kościele, swoim zaangażowaniem, modlitwą, jednoczeniem się we wspólnocie i robią to bardzo chętnie. Ufam, że dzieci bardzo ożywiają nasze Msze św. o 11-tej swoją prostotą, swoją radością i pozwalają w ten sposób stworzyć komfort modlitwy dla wielu wiernych i pomagają w ten sposób w bardziej wspólnotowym przeżyciu Eucharystii.

**BK:** Gra na gitarze w kościele nie wywołuje już dzisiaj zdziwienia, a piosenki śpiewane przez was bardzo ubogacają liturgię i z pewnością wiele osób bardzo ceni sobie wasz śpiew.

**GW:** Teraz, na szczęście, gitara nie stanowi problemu, ale wiem, że dawniej za instrument kościelny uważane były jedynie organy. Szczerze mówiąc rozkochalam się w takim gitarowo-oazowym sposobie uczestniczenia w Eucharystii. Myślę, że dzięki temu staje się ona bliższa ludziom. Można by powiedzieć prościej, bo śpiewy liturgiczne są czasem bardzo trudne do zrozumienia w chwili gdy są wykonywane. Uważam, że piosenki oazowe z akompaniamentem gitary stwarzają lepszy komfort modlitewny. Wierni włączając się w nasz śpiew uczą się także czegoś nowego, co z pewnością ich angażuje i daje możliwość głębszego uczestnictwa w liturgii. Co więcej,

muzyka jednoczy, a wykonana pięknie porusza serca, bo przecież każdy z nas jest wrażliwy na śpiew.

**BK:** Wasz śpiew ma szczególny charakter. Powinien zbliżyć do Boga. Jest on w jakimś sensie modlitwą.



**GW:** Tak, jest modlitwą. I chociaż czasem dzieciom trzeba o tym przypominać, bo lubią się rozkrzyczeć, rozhałasować... Piosenkami mamy tak naprawdę pomagać innym się modlić i myślę, że już teraz coraz bardziej o tym pamiętają, ale do tego potrzebny jest czas. Teraz jest rok 2007, w ciągu tych 6 lat postugi schola śpiewając poznawała także cel postugi.

**BK:** Czy śpiewacie tylko w kościele w Jaworniku?

**GW:** W Jaworniku w kościele tak, ale nie tylko w kościele. W Jaworniku śpiewamy również w salkach, na podwórku, w altance księdza proboszcza i myślę, że choć czasem nasz hałas może mu przeszkadzać, to jednak cieszy.

**BK:** A może braliście udział w organizowanych konkursach?

**GW:** Tak. Schola 3, 4 razy brała udział w konkursach. Teraz nie pamiętam dokładnie szczegółów, w każdym bądź razie braliśmy udział w Konkursie Piosenek Eucharystycznych w Słukowicach, gdzie zostaliśmy nagrodzeni oraz w konkursach w Myślenicach. Nasze animatorki muzyczne Ola i Ula przygotowały...

**BK:** Ola i Ula...?

**GW:** Ola Szczotkowska i Ula Polewka

**BK:** To one tak dobrze przygotowały was do konkursu?

**GW:** Tak, przygotowały nas do występu rewelacyjnie i dostaliśmy nagrodę, puchar i dyplomy. Poza tym, każdy konkurs poprzedzony ciężką pracą dzieci, mimo, że nie jest zwycięski, jest naszym sukcesem.

**BK:** Powiedz nam skąd u Ciebie potrzeba prowadzenia scholi? To przecież bardzo absorbujące i pochłaniające wiele czasu zajęcie?

**GW:** Faktycznie. W sumie pochłania mi tylko sobotę. Staram się jako wcześniej wykonać konieczne prace, żeby to nie kolidowało z moimi rodzinnymi, czy szkolnymi obowiązkami. Tak naprawdę w śpiewie oazowym, w śpiewie naszej scholi rozkochali mnie animatorzy muzyczni, z którymi się spotykałam. Pierwsze lody przełamały Ola i Ula, to one mnie zaraziły śpiewem. Jako pierwsze prowadzące nie tylko we mnie wzbudziły ta pasję, ale także u wielu innych dziewczyn, które do dziś śpiewają w scholi. Również oaza wiele mi dała, ponieważ animatorzy, z którymi spotykałam się na rekolekcjach dawali ogromne świadectwo modlitwy i radości z tego, że śpiewają dla Pana Boga. Jednocześnie, o czym już wspomniałam, uję-



ła mnie prostota śpiewu oazowego i, po prostu, chciałam się tym z innymi bardzo dzielić. Myślę, że nasze dzieci już także powoli łapią o co tu chodzi.

**BK: Kto może należeć do scholi?**

**GW:** Do scholi, tak naprawdę, to może należeć każdy. Ostatnio mój młodszy brat powiedział mi nawet, że przyjdzie na scholę, z czego się bardzo ucieszyłam, Mieliliśmy przez pewien czas kilku chłopców, z czego bardzo byliśmy dumni, tylko oni później zostali ministrantami i nie mogli być z nami w niedzielę, więc zrezygnowali. Każdy kto lubi śpiewać, nawet niekoniecznie umie, ale chce, na scholi zawsze jest mile widziany.

**BK: Czasem słyhać w kościele piękny solowy śpiew. Czy to głosy specjalnie kształcone, czy też naturalnie piękne?**

**GW:** Ja myślę, że naturalnie piękne, bo z tego co mi wiadomo żaden z naszych młodych talentów nie chodzi do szkoły muzycznej i po prostu rozwijamy się w naszej salce jawornickiej i to jest najbardziej piękne, że potrafimy się sami edukować.

**BK: Czy korzystacie czasem z pomocy osób zajmujących się profesjonalnie muzyką?**

**GW:** Oczywiście, Ola Szcotkowska była po szkole muzycznej i z jej doświadczenia i wiedzy czerpaliśmy garściami. Teraz przy większych uroczystościach w parafii korzystamy z pomocy naszego pana organisty Roberta Bylicy. On często pomaga nam w rozszyfrowaniu różnych nutek, czy innych tego typu trudnych rzeczy dla nas.

**BK: Ile schola liczy dziewcząt, a ilu chłopców?**

**GW:** Chłopców, jak na razie – zero, ale ja mam nadzieję, że od września to się zmieni, bo, jak wcześniej wspomniałam, kilku zainteresowanych już mam. Dziewcząt obecnie jest 30, ale słyszałam, że zainteresowanie wśród dziewczynek ciągle rośnie.

**BK: Jak przebiega typowa próba scholi?**

**GW:** Typowa próba scholi odbywa się w sobotę. Rozpoczyna się o godzinie 15-tej, bądź 16-tej. Zależy to od zimowego lub letniego czasu odprawiania Mszy świętych. Rozpoczynamy modlitwą, zapraszając Pana Jezusa do naszej wspólnoty, następnie jakieś ogłoszenia, ks. Bartek sprawdza obecność, aby nam dać odczuć, że schola jest również zobowiązaniem. Jeżeli podejmujemy się śpiewu, to musimy być także odpowiedzialni. Następnie kilka piosenek radośniejszych na rozśpiewkę. W ten sposób przygotowujemy nasze gardła i struny głosowe do większego wysiłku, a potem następuje półtorgodzinna próba śpiewu na niedzielą Eucharystię. Uczymy się wtedy nowych piosenek. Najczęściej zostaje jeszcze czas żeby pobawić się, poskakać, pocieszyć się sobą nawzajem.

**BK: Czy spotykacie się tylko na próbach, podczas śpiewu w kościele i występach?**

**GW:** Nie, i chyba to też warto zaznaczyć, że schola ma ogniska, ma wyjazdy do kina, kilkudniowe wycieczki w góry... Ostatnio był bardzo atrakcyjny wypad do ZOO. Dzieci naprawdę szalały. Najczęściej łączymy się z ministrantami i młodzie-



**Schola podczas jasełek**

Na pierwszym planie: Monika Batko, Madzia Sułowska i Rozalka Braś. Od lewej na drugim planie: Justyna Pająk, Justyna Ocetkiewicz, Natałka Hołuj, Ewelina Wilkołek, Madzia Bargieł, Paulina Hołuj, Gabrysia Wolak.

żą oazową, więc grupka jest całkiem pokaźna, rozśpiewana i rozradowana.

**BK: Jakie jest źródło piosenek, których uczycie się śpiewać?**

**GW:** Najczęściej są to piosenki, które my, czyli prowadzący, poznaliśmy na różnych rekolekcjach lub dniach wspólnoty, są to przede wszystkim piosenki wspólnoty Ruchu Światło-Życie. Są to również piosenki ze śpiewników: „Niepojęta Trójca” Scholi Dominikańskiej, „Exultate Deo” Ruchu Światło-Życie, który został dopuszczony do liturgicznych śpiewów w kościele.

**BK: A czy komponujecie swoje własne piosenki?**

**GW:** Swoją kompozycję, jak na razie, mamy tylko jedną, ale myślę, że będzie tego więcej. Za to komponujemy różne głosy, które upiększają w jakiś sposób nasze występy oraz naszą modlitwę w kościele i myślę, że dzieciom takie własne ambicje dodają skrzydeł. Używają więc często swoich głosów, żeby upiększać bardzo spontanicznie, zarówno próby, jak i występy.

**BK: Kiedyś w parafii w Jaworniku istniał chór. Może znaleźliby się chętni do śpiewania w takim zespole. Przecież tyle osób śpiewało w scholi i może miałyby pragnienie kontynuowania śpiewu.**

**GW:** Ja myślę, że tak. Tylko pojawia się problem; starsze dziewczynki myślą, że śpiew w scholi to już nie dla nich. I dlatego bardzo ubolewam, nad tym, że nie ma takiego chóru, ale nie czuję się na siłach żeby coś takiego stworzyć, jeszcze nie teraz. Myślę jednak, że chór taki byłby bardzo potrzebny bo wiele utalentowanych osób później po prostu ginie, bo nie ma gdzie rozwinąć swych skrzydeł.

**BK: Proszę, powiedz nam kilka słów o sobie, o swych pasjach poza muzyką, życiowych planach...**

**GW:** Obecnie jestem uczennicą klasy maturalnej. Myślę,

c.d. na str. 10


...muzyka jednoczy ... - dok. ze str. 9



**Kalwaria Zebrzydowska, 1 września 2007 -**  
XXXV pielgrzymka Służby Liturgicznej i Ruchu Światło-Życie.  
Uroczystość wręczenia animatorom krzyży postugi  
oraz udzielenia błogosławieństwa.

że czeka mnie najtrudniejszy, jak na razie, okres mojego życia. Oprócz scholi jestem we wspólnocie Ruchu Światło-Życie w Myślenicach, w której spotkaniach również staram się aktywnie uczestniczyć. Skończyłam w tym roku oazowy kurs animatora muzycznego. Właśnie dlatego aby jeszcze lepiej służyć scholi w naszej parafii, jak również wspólnocie w Myślenicach. Bardzo się cieszę, bo jest to uwieńczenie moich dwuletnich wysiłków i starań. Czasem ubolewały nad tym moje dzieci ze scholi, bo gdy spóźniałam się jakieś 5-10 minut to ks. Bartek musiał je zabawiać rozmową, bądź swoim własnym śpiewem. Jednak myślę, że one będą się również z tego cieszyć, że przyjmę błogosławieństwo do posługi animatora muzycznego z rąk kard. Stanisława Dziwisza. Moją pasją są nauki humanistyczne, szczególnie polonistyka i myślę, że z tymi dziedzinami wiąże swoją przyszłość.

**BK:** Jak do tej pory jesteś najmłodszą osobą, która naszemu parafialnemu piśmie udzieliła wywiadu, jakże jednak pouczającego i głębokiego. W imieniu wszystkich Czytelników dziękuję Ci za ukazanie nam swej młodszej pasji, za podzielenie się swą radością i ofiarną służbą dla innych. Serce mi podpowiada, że najlepszym podziękowaniem będzie, jakże piękne, stwierdzenie św. Pawła – „radosnego dawcę miłuje Bóg” (2Kor 9,7).



**30 wrzesień**  
26 Niedziela Zwykła

Am 6, 1. 4-7; 1Tm 6, 11-16;  
Łk 16, 19-31.

„«Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą.»”

/por. Ewangelia/

## Od młodych

„Bez wielkich trudów nie można dotrzeć do wielkich rzeczy: dlatego musimy być gotowi na wszystko.”

św. Jan Bosko

### TRZEBA WYTRZYMAĆ

Na najmniejszy ból – środek przeciwbólowy,  
co wieczór tabletkę nasenną,  
na przykre myśli – środek uspokajający.

Jesteś beznadziejnie rozpieszczony.  
Ze wszystkiego robisz problem.  
Najmniejszy kłopot –  
i puszczają ci nerwy.

Problemy trzeba rozwiązywać.  
Problemy, które zaczynają nabrzmiewać.  
Jest jednak mnóstwo takich,  
które wiążą się z życiem,  
z małżeństwem, z wychowaniem, z dorastaniem,  
z byciem razem, z pracą.  
Musisz odważnie je przyjąć, musisz wytrzymać,  
dzielnie, bez dyskusji.  
Jeśli przed nim uciekniesz, będą cię prześladować,

będą ci leżeć na wątrobie.  
Nie możesz wykreślić krzyża  
z twojego życia,  
nie możesz zrzucić tego ciężaru.

Phil Bosmans

Kiedy nasze życie biegnie sobie spokojnie, bez problemów, nie zastanawiamy się nad jego sensem, jest nam po prostu wygodnie. Kiedy jednak przychodzą kłopoty, gorsze dni czy choroby przeżywamy koszmar. Nie umiemy zrozumieć dlaczego doświadczają nas „takie zło” i czym sobie na nie zasłużyliśmy? Oskarżamy wówczas Pana Boga i zarzucamy Mu, że jest niesprawiedliwy. Bezradni sięgamy po środki, które mają nam pomóc zapomnieć o naszej osobistej tragedii i uśmierzyć ból, a tak naprawdę nie potrafimy przyjmować trudów życia z pokorą, bo to w dzisiejszych czasach „nie jest modne”.

Jak można pogodzić się z cierpieniem kiedy sztuczny świat, stworzony przez media karmi nas iluzjami? Cierpienie i krzyż nie pasują zaś do tej iluzji. Jeśli ktoś nie spełnia kryteriów narzuconych przez obecną modę jest traktowany jak człowiek drugiej kategorii. A przecież Pan Jezus nie przyszedł do bogatych, zdrowych i pewnych siebie, ale do biednych, samotnych, cierpiących. Dał nam siebie, abyśmy potrafili przezwyciężyć cały ból, smutek, cierpienie tego świata, wzorując się na Nim nie poddali się, bo „trzeba wytrzymać”, tak jak On przebył swoją drogę krzyżową w znoju, cierpieniu i trudzie. Zrobił to z miłości, aby nadać sens cierpieniu i pokazać nam, że „nasz ziemski krzyż” jest łaską i zbliża nas do Niego. Do nas należy wybór czy nauczymy się przyjmować krzyż z pokorą, czy odrzucimy go, aby pójść za dzisiejszą modą.

Justyna Ocetkiewicz

## Hej góry moje góry...

W tym roku młodzież z Jawornika, wybrała się na kilkudniowy wakacyjny odpoczynek do Poronina. Niestety pogoda nam nie dopisała, ale humory potrafiły roz pogodzić każdy dzień. Nie zabrakło wśród nas uśmiechu, śpiewu, górskich wędrówek, pogodnych i strasznych wieczorków, konkursów oraz chwil wyciszenia i modlitwy. Choć była nas mała garstka, Msza św. zawsze miała wspaniałą oprawę. Wszyscy chętnie ze sobą współpracowali. W podzielonych grupach na: dziewczęta, chłopcy oraz księża (ks. Bartłomiej i ks. kleryk Rafał) bawiliśmy się w podchody, wymyślaliśmy piosenki lub wierszyki i zabawy na wieczory. Myślę, że każdy miło spędził czas i z utęsknieniem oczekuje na następne wakacje...

Ewela



Przy wodospadzie „Siklawa”, w drodze do Doliny Pięciu Stawów



Msza św. w domu „Orle Gniazdo” w Poroninie gdzie mieszkaliśmy



Po wyjściu z Jaskini Mroźnej w Dolinie Kościeliskiej



Autor wiersza w góralskim szałasie

Wojtek Cygan

7 października  
27 Niedziela Zwykła

Ha 1, 2-3; 2, 2-4; 2Tm 1,  
6-8. 13-14; Łk 17, 5-10.



„Apostołowie prosili Pana:  
«Przymnóż nam wiary!».”

/por. Ewangelia/

Z wielką radością przedstawiliśmy Czytelnikom „Białego Kamyka” jego fragment – **Od młodzieży.**

Jeśli chciałbyś poruszyć temat, który wydają ci się „ciekawym młodzieżowym tematem” lub chciałbyś usłyszeć odpowiedź na nurtujące Cię pytanie napisz do nas:

tradycyjnie

**Redakcja „Białego Kamyka”  
Jawornik 1, 32-400 Myślenice**

elektronicznie:

**bialykamyk@jawnonet.pl**



## Z życia szkół

### Podróże kształcą!

### RAJD NA LUBOGOSZCZ (cz. 2)

go patrona. Oprócz podstawowego zadania z jakim zmierzyć się miała każda klasa, czyli odszukaniem skarbu, należało podczas wyprawy wykazać się spostrzegawczością i koncentracją, ponieważ taka postawa ułatwiała wykonanie dodatkowych zadań wyznaczonych w ramach rywalizacji między-klasowej.

Wśród zadań z którymi trzeba było się uporać należy wymienić: dowolny sposób upamiętnienia najbardziej urokliwego miejsca w czasie wędrówki, przygotowanie relacji, sprawozdania, reportażu z wyprawy do gazetki szkolnej, który byłby jednocześnie zachętą dla innych do poszukiwań, obliczenie drogi jaką przebyli poszukiwacze od obozowiska do miejsca odkrycia skarbu, określenie kierunków geogra-

Następny dzień dostarczył nowych, ciekawych przeżyć i atrakcji. Na ten dzień zaplanowana została centralna impreza rajdu czyli wyprawa po skarb ks. Jana Twardowskiego. Każda klasa otrzymała mapkę marszu i instrukcję do wyprawy oraz inne niezbędne przedmioty, ułatwiające dotarcie na miejsce, gdzie ukryty był skarb. Sam skarb mieścił się w starym efek-

townym kuferku, który gromadził w sobie klejnoty związane z życiem i twórczością ks. Jana - naszego

ficznego miejsca odkrycia skarbu, rozpoznanie przedmiotów, które znajdowały się w kuferku i skojarzenie ich z życiem ks. Jana, a także przesłanie pozdrowień zainspirowanych wierszem Twardowskiego „o lasach” w języku angielskim lub niemieckim, z wyprawy do młodych europejczyków.

Odszukanie skarbu nie było łatwe, dlatego przysporzyło trochę trudności. Nie wszystkie klasy poradziły sobie z tym zadaniem bez problemów. Większość, towarzyszących poszukiwaniom, perturbacji uświadomiło (powtarzaną w szkole przez belfrów mantrę), że te umiejętności, które kształcimy i rozwijamy w szkole, bardzo przydają się w praktyce.

Dzień drugi, pełen wrażeń i przygód, zakończył się biesiadowaniem przy ognisku. Był też czas na dzielenie się własnymi spostrzeżeniami, przemyśleniami i oceną dotyczącą organizacji i przebiegu rajdu.

W sobotę przed południem uczniowie wraz z wychowawcami opuścili gościnne schronisko na Lubogoszczu i szczęśliwie dotarli do Jawornika i Bęczarki.

Dzięki opisanej wyprawie uczniowie mieli sposobność zaprawiać się w turystyce, odkrywać piękno i walory ojczyściej przyrody, pogłębić swoje wiadomości i umiejętności z zakresu terenoznawstwa, rozbudzać pasję literackie, rozwijać wrażliwość na piękno twórczości patrona, atrakcyjnie wypoczywać, uczyć się współdziałania i odpowiedzialności. To najważniejsze cele i założenia wśród wielu pomniejszych, które były realizowane w trakcie opisanego rajdu.

Naprawdę było warto! – to najczęściej powtarzana opinia większości uczestników.

W. Sz.



### Festyn strażacki w Jaworniku

W dniach 21-22 lipca br. nasza straż pożarna zorganizowała festyn przy budynku OSP. W pierwszym dniu program rozpoczął się o godzinie 15:00 na placu przed budynkiem strażnicy. Pod parasolami zostały ustawione stoły i ławki. Dla najmłodszych przygotowano dmuchane zjeżdżalnie i inne atrakcje na godzinę 16:00. O 17:00 na plac wjechał samochód pożarniczy-drabina z komendy powiatowej Państwowej Straży Pożarnej z Myślenic. Kilku odważnych mogło podziwiać piękne widoki z 25 metrowej wysokości. Po pokazach można było obejrzeć akrobacje paralotniarza specjalnie zaproszonego na tę imprezę. O godzinie 19:00 odbył się pokaz ćwiczeń jednostki naszej OSP. Dla publiczności rozegrano konkurs sprawnościowy



Widok z góry na plac przed strażnicą.

Zdjęcie wykonane z 25 metrowego wysięgnika samochodu pożarniczego Państwowej Straży Pożarnej z Myślenic.



Akcja wyciągania z Fiata 126 p osoby poszkodowanej w wypadku zderzenia samochodu z drzewem.

w którym 3 zespoły – ojcowie ze swoimi synkami – walczyli o najwyższy stopień podium. Po pokazach rozpoczęła się na dobre taneczna zabawa. W strażackim bufecie oferowano kielbaski z grilla, zapiekanki, frytki, napoje, pieczone oscypki z żurawiną, a także lody.

W drugim dniu 22 lipca festyn rozpoczął się zabawą we wczesnych godzinach popołudniowych. Miłą niespodzianką wszystkim uczestnikom sprawiła drużyna strażaków z Wiśniowej, która na przyjechała na zaproszenie naszego zarządu by zaprezentować swoje umiejętności. Po zakończeniu pokazów rozpoczęły się tańce, które trwały do późnych godzin nocnych.

Cały dochód z festynu zostanie przekazany na zakup nowego lekkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego, który kosztuje 160 000 zł,

# KAMYCZEK – STRONA DLA DZIECI

## 8.IX – Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Pismo Święte nie wspomina o narodzinach Maryi. Tradycja jednak przekazuje, że Jej rodzicami byli św. Anna i św. Joachim. Byli oni pobożnymi Żydami. Mimo sędziwego wieku nie mieli dziecka. Dlatego gorliwie prosili Boga o dziecko. Bóg wysłuchał ich prośb i w nagrodę sprawił, że Anna urodziła córkę, Maryję (wg: <http://brewiarz.pl>).



Święto Narodzenia NMP nazywamy także świętem **Matki Boskiej Siewnej**. Pora siał – przypomina Matka Boska. W tym dniu w kościele poświęcamy ziarno, aby z modlitwą i nadzieją wrzucane w ziemię, przyniosło plon stokrotny.

„Zdrowaś Mario” to modlitwa do Matki Bożej. Znajdź w rozsypance wszystkie wyrazy, które w tekście modlitwy są wyróżnione **tłustym drukiem**. Uwaga: wyrazy mogą być napisane od prawej do lewej strony, od dołu do góry, na ukos.

### Matka Boska Siewna

W początku września,  
Gdy jeszcze mrozy nie srożą,  
Ujrzysz Matkę Bożą.  
Przebiega łany przewiewna- Siewna.  
Na zaoraną ziemię  
Rzuca nasienie.  
Sieje ziarno Boże  
Na ziemię hożą.  
Chce by zaorane zagony  
Wydały stokrotne plony.  
Matka Boska Siewna przestaje,  
Ptakom jedzenie daje,  
By dać zjeść byle komu.  
Maryjo, niech Twoje narodzenie  
Raduje ludzkie plemię.  
Bądź błogosławiona,  
Któraś wyszła z Anny łona.

– ks. Warchoł

J B Ł O G O S Ł A W I O N A Ś T M  
D E I Z W D B O I M T W W C W L I  
B R Z A U F A J Ó I W O K Z I F E  
Ł P T U K L R D S Z G C D I E W D  
O M E F S W L H O S E R Ł O T R Z  
G A W A I S M L P W O I G N A D Y  
O T M J I Ł U R G W I R E B F S N  
S K W E K T D H A B Z C P O T U I  
Ł O D M G N O Ś C E F A I Ź M I E  
A E T A K Ś M Ć S I H U U A T I W  
W I P M W A E Z H I R F B D E E I  
I T D W R M N S G E T A K Y R I A  
O M A I M Y W S U Z E J N L A E S  
N P O K M U W Z Ł A S K I W Z A T  
M A R I O W M U G M T Ł P D B F A  
W S T E N H G M Y E U D I A I H M  
M C Ź Y W O T A O N R S E I N C I

Zdrowaś Mario, łaski pełna Pan z Tobą.  
Błogosławionaś Ty między niewiastami  
i błogosławion owoc żywota Twojego Jezus.

Święta Mario, Matko Boża,  
módl się za nami grzesznymi  
teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen

# WAKACYJNE ZABAWY

„Gdy Ci smutno jest i źle  
Do przedszkola wybierz się.  
Dużo dzieci jest wokoło,  
Razem będzie nam wesoło.”

Wakacje już się skończyły ale nie smuć się. Pomaluj obrazki dla chłopca i dziewczynki.



## Raz, dwa, trzy, zgaduj ty.

Rozwiąż zagadki związane z przedszkolem. Odpowiedzi znajdziesz na tej stronie.

1. Kolorowe taneczniczki tańczą po papierze,  
Ostre główki mają, jak się nazywają?

/kredki/

2. Mała deseczka na długim sznurze,  
Raz jesteś na dole, raz jesteś w górze.

/hustawka/

3. Nie ciasto, nie glina, a lepiona w dłoniach  
Może się zmienić w kota, dom lub konia.

/plastelina/

4. Oczka zamyka i mówi „mama”  
Sukienki dla niej uszyjesz sama.

/lalka/

5. Lubisz go przytulać i w nocy i w dzień,  
Jest miękki, włochaty i lubi Cię.

/lalka/



## Rodzinne pielgrzymowanie

Pragnę podzielić się z wami wrażeniami z pierwszej pieszej pielgrzymki rodziny Pitala (czyli naszej) do Kalwarii Zebrzydowskiej, którą odbyliśmy prawie całą rodziną. Nawet 2,5 letni Kuba szedł z nami w sobotę 11 sierpnia. Pomysł pielgrzymki zrodził się sam, tak po prostu, ale został bardzo dobrze przyjęty przez całą rodzinę.

Wyruszyliśmy około godziny 10-tej. Już w Rudniku zaczął padać deszcz, który zaprowadził nas aż do samej Kalwarii, gdzie przywitało nas piękne słońce. Całą drogę dzieciaki maszerowały ze śpiewem na ustach, co zostało owacyjnie nagrodzone brawami przez mieszkańców Jastrzębiej. Zaśpiewaliśmy chyba wszystkie znane nam piosenki religijne i nie tylko, ponieważ padający deszcz próbowaliśmy odgonić piosenką „nie luj dyscu nie luj”, co nie przyniosło jednak zamierzonego skutku. Deszcz był nawet dodatkowym atutem naszej pielgrzymki, bo przecież łatwo jest iść gdy świeci słońce, trudniej gdy strugi deszczu zalewają oczy. Ale my wiedzieliśmy po co idziemy, chociaż każdy szedł w innym celu.

Po drodze pomyliliśmy drogę, przez co zrobiliśmy dodatkowe 5 kilometrów, ale za to jaka była nasza radość gdy wreszcie ujrzeliśmy klasztor, ukryty wśród drzew. Ponieważ mogliśmy wrócić samochodem do domu, postanowiliśmy przejść jeszcze Kalwaryjskie Dróżki, co dało nam w sumie trasę 30 kilometrów, ale nikt z nas nawet nie obtarł nóg, nikt nie miał odgniotów, mały Kuba nie miał nawet kataru a każdy zadeklarował, że za rok idzie znowu, ponieważ chcielibyśmy, aby pielgrzymowanie stało się naszą tradycją.

Teraz już wiemy, że pielgrzymować można również bardziej kameralnie, chociaż wcale nie było nas tak mało bo 10 osób. Zachęcam wszystkie rodziny, spróbujcie a zobaczycie, że Pan Bóg i Matka Przenajświętsza pomogą wam w pokonaniu tej niedługiej ale gdy idzie się z dziećmi to jednak trudnej trasy. Odwagi. A może za rok wybierzemy się razem...

*Katarzyna Pitala*

## Festyn strażacki w Jaworniku -

*c.d. ze str. 12*

z czego nasza jednostka musi zapłacić 20.000 zł. Myślmy że mieszkańcy pomogą nam w zakupie tego samochodu i nowy wóz bojowy będzie stacjonował u nas w jednostce jeszcze w tym roku.

Zorganizować festyn to nie mały wysiłek dlatego jeżeli by nie było odpowiednich osób nie dałoby się go tak dograć. Pragniemy podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do sprawnej obsługi imprezy. Serdecznie dziękujemy Państwu Helenie i Mieczysławowi Sporysz, Monice i Jarosławowi Norek, Barbarze i Adamowi Brzegowy Helenie i Władysławowi Pustuła.

Dziękujemy także obsłudze - Stanisławowi Hudaszki, Aleksandrze Fus, Małgorzacie Norek, Dawidowi Tomal, Władysławowi Wegrzyn i wszystkim którzy dbali o sprawne przeprowadzenie imprezy.

Przypominamy że w dniu 23.09.2007 w Sułkowicach nasza drużyna z OSP weźmie udział w Powiatowych zawodach sportowo pożarniczych. Zapraszamy wszystkich i wszystkich prosimy o doping.

*Mariusz Pustuła*

## Czym skorupka... - c.d. ze str. 14

na dobranoc i ... koniec. Dziecko musi dostać wyraźny sygnał, że jego dzień się skończył. I to nic nie szkodzi, że gdzieś obok słyszy odgłosy życia rodziców – oczywiście nie hałasujących zbyt mocno. Utwierdza go to tylko w poczuciu bezpieczeństwa, że wszystko jest w porządku.

### VII. Ja tu rządę...

Oczywiście nasz maluch jest istotką mającą wolną wolę i będzie próbował ją wszystkim narzucić – to zupełnie normalne. Przyjdą krzyki, płacze, histerie i różne sztuczki. Trzeba spokojnie przetrwać taką konfrontację. Dziecko musi zrozumieć, że nie jest pępkiem świata, któremu cały ten świat będzie służył. To bardzo ważne doświadczenie będzie mu niezbędnym potrzebne przez całe życie w coraz to poważniejszych wyborach. On musi się go uczyć już od samego początku. Należy przekonać maluszka, że pomimo iż go bardzo kochamy, to jednak nie wszystko mu wolno.

Jest niezwykle istotne, aby rodzice się nie poddali, ale równocześnie też nie zachwiali w dziecku pewności o ich wielkiej miłości do niego. Dlatego nie porzucamy naszego „wściekłego” malucha zatrzaszczając za nim głucho drzwi. Wejdzmy spokojnie do pokoju, gdy tylko choć na chwilę przestanie płakać, a robi to choćby ze zmęczenia – mówi się, że dziecko można na tyle minut zostawić samo płaczące, ile ma miesięcy. Mały zwykle szybko zauważy, że nie płacz, ale właśnie cisza lepiej skutkuje. Podobna zasada dotyczy wszystkich innych, czasem bardzo wymyślnych form jego nacisku. Dziecko musi zrozumieć, że niewiele przez nie osiągnie, a może się nawet narazić na klapsa. Musimy jednak dać małemu czas – on potrzebuje go, aby się o tym wszystkim przekonać. Nie wzmagajmy dodatkowo jego agresji przez własne zdenerwowanie – nasz spokojny nakaz jest po prostu czymś najbardziej oczywistym na świecie... i tyle.

Czasem trzeba jednak pomóc dziecku ustąpić, odwracając jego uwagę lub pozwalając na dozwolony kompromis, np. jedną dodatkową bajkę – ale już dosłownie jedną i to krótką. Mały w końcu zwykle przyjmuje uczciwy układ i zaczynamy się porozumiewać.

Oczywiście najtrudniej jest przy pierwszym dziecku – nie mamy jeszcze doświadczenia, ani małych pomocników – rodziców, znających już zasady gry.

### VIII. Tato na materac...

Często jednak nie stajemy na wysokości tego trudnego zadania. Zdarza się to zwłaszcza, gdy wyniesiemy kiepskie wzorce z domu, gdy mamy zbyt blisko rozkochane babcię czy wreszcie, gdy nic nie wiemy o wychowaniu. Załamany tato wciska watek do uszu i umyka do najdalszego pokoju. A mama „ratuje” malutkiego czym się da, aż wreszcie zdesperowana zabiera go do swojego łóżka, gdzie przytulony w końcu spokojnie usypia. No cóż, jak raz posmakował, to nie łatwo zrezygnuje. Tak więc wkrótce dowiadujemy się, że on koniecznie musi usypiać i spać z mamą, bo inaczej się nie da... I tak z dnia na tydzień, z tygodnia na miesiąc, a z miesiąca na lata.

A co na to właściwy lokator tego małżeńskiego łóżka?... chyba na materac!...

c.d.n.

Pierwszy trójkąt... i inne historie...

*Zofia i Andrzej*

## Czym skorupka za młodu nasiąknie...

c.d.

### V. Paluch w buzi...

– Paluszek w buzi, rzecz normalna. Przecież zawsze dostawałem cyca od mamy. No, a jak go nie ma, to ssię sobie – kołderkę, skarpetkę, a już najlepiej paluszek – czasem nawet od nogi, bo zawsze jest w pobliżu.

Jak widać nie jest to nic nadzwyczajnego, byleby w porę zanikło. Należy więc delikatnie wyjmować dziecku paluszek z buzi, odwracając przy tym jego uwagę. Czasem się to udaje i maluszek nie potrzebuje w ogóle smoczka. Zwykle jednak przyrząd ten jest niezbędny przez kilka pierwszych miesięcy. Nie przegapmy tego momentu, bo gdy maluszek pokocha swój paluch, to gotowy go ssać w chwilach zapomnienia czy stresu aż do dorosłości, a i zęby urosną mu całkiem krzywo. Z dwojga złego, lepszy smoczek! Zwróćmy jednak uwagę, aby był on zawsze czysty – zdecydowanie lepsza jest tu woda niż ślina mamy czy babci, które „dla higieny” biorą smoczek do ust nim go podadzą dziecku.

Przypilnujmy też, aby cumel nie stał się „zatykajką” na każdą okazję. Odruch ssania jest to bowiem najmocniejszy odruch u noworodka. Skutecznie hamuje on każdą inną aktywność, nawet płacz. To taki dziecięcy proszek uspokajający i nasenny – nie wolno go nadużywać, zwłaszcza, gdy dziecko jest już starsze. Kończy się butelka, powinien skończyć się też smoczek! Często wystarczy tu tylko autorytet kogoś ważnego, kto zaliczy go do atrybutów dla maluchów, a nie dla takich dużych dzieci i oficjalnie wyrzuci z użycia.

### VI. Cicho, szaa... dzidzius śpi...

Wróćmy jeszcze raz – do domu zamęczonego ciągłym zabawieniem „małego księcia”.

Wieczorem kolejny akt samoudręczania się rodziców – usypianie. Skomplikowany, beznadziejny obrządek przeciągający się często do późnej nocy – aż do pełnego wycieńczenia obu stron. Mały już pada, ale jeszcze przypominał sobie, że chce pić – natychmiast dostał butelkę. Nie taką... – no to kolejno cztery inne. Potem jeszcze jedna bajka – i jeszcze jedna oczywiście... I znowu kupa – no, nie poszła... I tak w kółko. A przy tym absolutna cisza w całym domu, nikt nie śmie nawet palcem ruszyć, bo dziecko... usypia. Tragiczne skutki błędów sprzed kilku miesięcy.

Oczywiście każdemu maluchowi i wszystkim rodzicom zdarzają się trudne wieczory, ale zwykle tylko wtedy, kiedy jest on chory, albo coś mu dolega. Zdrowe dziecko, nakarmione i zmęczone, w mig zasypia. Więc nie przeszkadzajmy mu w tym. Kolacja, kąpiel, paciorek, bajka – ale opowiadana czy w ostateczności słuchana z taśmy, a nie oglądana, krzyżyk, buziak

c.d. na str. 13



## anegdotki

### Dobry żart świętości nie wadzi...

#### Strój paradny

Pewien dorosły człowiek postanowił się ochrzcić. Chcąc dodać niezwykłego splendoru tej uroczystości, wypytuje proboszcza o nawet najmniejsze szczegóły.

No, a jak ja powinienem się właściwie ubrać, czy garnitur, a może lepiej jednak frak?

Nie wiem, co by ci tu poradzić, bo zwykle to chodzi się do chrztu... w pieluchach - odpowiada zniecierpliwiony kapłan.

#### Trzeba umieć pytać

Wizytator kurialny pyta ucznia, co to znaczy, że Bóg jest trójcą świętą?

Chłopiec milczy, a wizytator patrzy na katechetę...

- Ja ich uczę, ale... - usiłuje wytłumaczyć wikary.

- Trzeba umieć umieć uczyć - przerywa oschle kurialista.

Wtedy zdesperowany katecheta sam zwraca się do ucznia:

- Josiek! Siła Bogów?

- Jeden, ale w trzech osobach - wypalił bez zająknięcia pytany.

- No, trzeba umieć pytać - mruknął pod nosem ksiądz katecheta.

## Uśmiech Jana Pawła II

### Wszedł w szkodę...

Plebania miklaszowska położona jest nad samą Czarną Hańczą i turyści przechodząc wzdłuż jej brzegu często deptają proboszczowską łąkę. Trudno się dziwić Dobrodziejowi, że któregoś dnia gdy znowu zobaczył w szkodzie trzech młodych mężczyzn w krótkich spodenkach objuczonych plecakami, posypały się w ich stronę ostre wymówki. Trochę się zdziwił, gdy jeden z nich poprosił grzecznie, pomimo tej połażanki, o szklanek mleka.

Naprawdę osłupiał z wrażenia jednak dopiero, gdy po dziesięciu latach w Częstochowie, ktoś poklepał go po plecach... - Smaczne było to mleko - przypomniał z uśmiechem stojący tuż za nim krakowski Kardynał.

wg. książki Marka Latasiewicza  
pt. „Jan Paweł II poza protokołem”



**BIAŁY KAMYK** - redaguje zespół. Opiekun: ks. Bartłomiej Pępek; red. koordynujący Jan Świerczek; red. techniczny Bartłomiej Prokocki; Lucyna Bargieł, Dominika Kochan - rysunki, Andrzej Pawłowski, Zofia Pawłowska, Maria Szafranec, Waław Szcotkowski, ks. kleryk Rafał Wilkołek, Monika Zajac  
Email: bialykamyk@jawnernet.pl http://www.bialykamyk.jawnernet.pl

